

Bogdan Banasiak

Antonin Artaud - wędrowny wieszcz

Sztuka i Filozofia 19, 53-68

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogdan Banasiak
(Łódź)

ANTONIN ARTAUD – WĘDROWNY WIESZCZ

Rudej

Wszystko wokół mnie jest nadprzyrodzone.

A. Artaud

Peregrynacje i fascynacje czy też realne i mentalne wyprawy Artauda, jego podróże w przestrzeni i w czasie, w stronę pierwotnych kultur lub wymarłych cywilizacji, były niezwykle zróżnicowane i zawsze intensywne. Zawsze też owocowały przemyśleniami i dziełami. A zarówno wędrówki, jak i teksty łączyło jedno – były one upartym poszukiwaniem Jedności. Uznawszy, że Europa jest w stanie katastrofalnym, Wschód zaś dotknęła dekadencja, szukał jej Artaud w indonezyjskim rytuale i w indiańskim totemizmie, w starożytnej Syrii *via* Rzym czasów Heliogabala i w Irlandii druidów i św. Patryka. Wszędzie tam, i to w sposób niemal obsesyjny – „Jestem fanatykiem, ale nie wariatem”, powiedział – dopatrywał się perspektywy cudowności, nadnaturalności, duchowości, tajemniczości, świętości, wszędzie tam chciał ożywiać mity, eksploatować oczyszczającą magię i alchemię. A że niezwykle szerokie było spektrum tych wypraw, to „swego Graala” szukał w wielkich mitach i w zwykłych przedmiotach, w historii i w codzienności, w tradycyjnych obrzędach i w kartach taroka, w wielkich postaciach i w liczbach, w religiach i w ideologiach. Zapewne dlatego myśl Artauda daleka jest od wszelkiej systemowości, jest on bowiem „geometrycznym miejscem regulowania piekielnych rachunków”¹.

Z rytualnym teatrem z Bali – stanowiącym znamienny dlań moment nadziei pokładanych we Wschodzie (już wcześniej zapoznał się z teatrem japońskim i kambodżańskim) oraz jeszcze bardziej znamienne zainteresowanie rytuałem, „metafizyką gestu” – Artaud zetknął się Paryżu. Pierwsza publiczna prezentacja tego teatru odbyła się 11 lipca 1931 roku na Wystawie Kolonialnej. Artaud prawdopodobnie oglądał przedstawienie

¹ Ph. Sollers, „La révélation”, *Magazine littéraire* 1984, nr 206, s. 18.

1 sierpnia, bo nazajutrz o swym zauroczeniu tą formułą sceniczną, która zresztą miała decydujący wpływ na jego poglądy, opowiadał Jouvetowi. W dniach 11–12 sierpnia przygotował dla pisma *La Nouvelle Revue française* notę o tym teatrze, „Le Théâtre balinais, à l'Exposition coloniale”², która ukazała się drukiem 1 października (1931, nr 10), a z podróży do Argenton-Château napisał na ten sam temat obszerny list do Jeana Paulhana.

W 1936 roku w poszukiwaniu żywego wcielenia filozofii odwiedził Meksyk, gdzie cały wrzesień spędził pośród w Indian Tarahumara, będąc świadkiem rytuałów szamańskich i zażywając peyotl. W dniach 14–19 grudnia 1943 roku napisał *Le Rite du Peyotl chez les Tarahumaras*, między 17 a 24 stycznia roku następnego powstał tekst *Supplément au voyage chez les Tarahumaras*, a 25 listopada 1945 roku w wydawnictwie Fontaine, w kolekcji „L'Age d'Or”, kierowanej przez Henri Parisota, ukazała się książka *D'un voyage au pays des Tarahumaras*³. Zresztą także w Meksyku poeta napisał i przygotował do druku zbiór tekstów o wyraźnym wydźwięku politycznym *Messages révolutionnaires*⁴, rzecz niesłychanie rzadka w jego przypadku.

Śladami Heliogabala poprzez Rzym zapuścił się Artaud w mroki starożytnej Syrii⁵. W styczniu 1933 roku na zamówienie Roberta Denoëla rozpoczął pisanie eseju *Heliogabal, ou l'anarchiste couronné*⁶, którego fragment opublikował w czerwcu w piśmie *14, rue du Dogon*, a 28 kwietnia 1934 roku *Heliogabal* ukazał się w wydawnictwie Denoël et Steele⁷.

Z kolei od 28 lipca 1937 roku – zajrząwszy do wydawnictwa Denoël, mieszczącego się przy ulicy Amélie pod numerem 19 w VII dzielnicy Paryża – za jedyne trzy franki można było wejść w posiadanie osobliwej książeczki. Osobliwej, bo ta 32-stronicowa broszura o wymiarach 9,3 cm na 13,8 cm, oprawiona na żółto, której niemal całą okładkę zajmował

² Zob. A. Artaud, „O teatrze z Bali” (w:) idem, *Teatr i jego sobowtór*, przeł. J. Błoński, Warszawa 1978, s. 74–87 (część pierwsza pracy to tekst „Teatr z Bali na wystawie kolonialnej”, drugą natomiast Artaud złożył z fragmentów listów i notatek na ten temat).

³ Zob. A. Artaud, „Les Tarahumaras” (w:) idem, *Oeuvres complètes*, Gallimard, Paris 1974, t. IX, s. 7–97.

⁴ Zob. A. Artaud, „Messages révolutionnaires” (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VIII, s. 137–263.

⁵ Zob. B. Banasiak, „Anarchia erotyzmu” (w:) A. Artaud, *Heliogabal, albo anarchista ukoronowany*, przeł. B. Banasiak, P. Pieniążek, Warszawa 1999, s. 137–143.

⁶ Zob. A. Artaud, *Heliogabal, albo anarchista ukoronowany*, op. cit.

⁷ Zob. P. Thévenin, „Chronologie”, *Magazine littéraire* 1984, nr 206, s. 27, 29–30.

tytuł w czerwieni i czerni – *les Nouvelles Révélations de l'Être*⁸ – nie informowała ani o wydawcy (ta informacja znajdowała się na trzeciej stronie okładki), ani o autorze – jedynie u dołu czwartej strony okładki widniały, niczym podpis, dwa słowa: LE RÉVÉLÉ⁹.

Jak bowiem pisał Artaud, „w tym wszystkim liczy się afirmacja anonimowości”¹⁰. A w owej anonimowości, w zatarciu podmiotu urzeczywistniała się sygnalizowana przezeń już w roku 1924 niemożność myślenia. Ale był też inny powód usunięcia własnego nazwiska.

Renesansowe wyniesienie człowieka i panowanie kartezjańskiego racjonalizmu, czyli dominacja dualizmu i alienującej nauki, podzieliły człowieka (na ciało i rozum) i oddzieliły go od świata, wskutek czego przestał on już rozumieć zarówno świat, jak i siebie. Ten dramat współczesnej kultury odczuwał Artaud jako osobistą tragedię, i na odwrót, to, co przeżywał jako dramat osobisty, traktował też jako dramat czasów i świata¹¹, a zatem własną metafizykę wynosił do rangi uniwersalności, w ten zaś sposób niejako utożsamiał się z Bytem i tym samym się w nim roztapiał, przestając być Antoninem Artaudem i wyrażając się w imieniu świata jako sam ów świat. Toteż „osobnik Artaud znika za anonimowym Słowem, gwarantem prawdy Absolutnej”¹². W tekście *Nowe objawienia Bytu* „ujawnia się w pełni zasadnicza rola znaków, interpretacji kabalistycznych i czytania kart taroka”¹³, a magiczne, uniwersalne znaki nie potrzebują poświadczenia ze strony jednostkowości, gdyż „to sam Byt objawia swą prawdę na tych stronicach, bez pośrednictwa jakiegokolwiek, poszczególniej subiektywności”¹⁴.

Dlatego w tekście tym intencją Artauda nie jest dowodzenie, argumentowanie, przekonywanie, lecz nakazanie uznania ostatecznej i niekwestionowanej prawdy oraz konieczności nie tyle tego, co on głosi, ile tego, co bezosobowo i w sposób uniwersalny jest głoszone. „Ponieważ mówić przezeń Byt, ponieważ jest on zbieżny z Bytem świata, ów torturowany może określić to, co inni nazywają i będą nazywać jego

⁸ A. Artaud, *Les Nouvelles Révélations de l'Être*, éd. Denoël, Paris 1937; przedruk (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 115–144.

⁹ Zob. [P. Thévenin] „Notes” (w:) A. Artaud, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 420.

¹⁰ A. Artaud, „Lettre à Jean Paulhan” (koniec czerwca 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 182.

¹¹ Zob. L. Kolankiewicz, *Święty Artaud*, PIW, Warszawa 1988, s. 59, 70.

¹² G. Durozoi, *Artaud, l'aliénation et la folie*, Larousse, Paris 1972, s. 40–41.

¹³ Ibidem, s. 41.

¹⁴ Ibidem, s. 179.

szaleństwem, jako projekcję generalnego szaleństwa społeczeństwa. Dla świata, który krańcowo oddalił się od prawdy Bytu, autentyczna myśl o tej prawdzie jest nie do przyjęcia i z koniecznością musi zostać odrzucona pod pretekstem szaleństwa”¹⁵. Objawiony przekazuje zatem słowo samego Bytu. A proroctwo głosi, że jedyną rzeczywistością będzie ta, którą on głosi. Dlatego *Nowe objawienia Bytu* jawią się „pod znakiem wizji i wiary, która zakorzenia się w tej wierze”¹⁶. A jest to wizja imperatywna, słowa zaś w niej padające nie znoszą sprzeciwu, są apodyktyczne, „tyrańskie”. Wprost i bezpośrednio wyrażają przeciwieństwo prawdy Bytu.

Nie tylko jednak do kwestii anonimowości wydania sprowadzała się osobliwość tego tekstu, bo Artaud postanowił zrezygnować z sygnowania własnym nazwiskiem także tekstu o Tarahumara (praca *D'un voyage au pays des Tarahumaras* ukazała się 1 sierpnia w „NRF” opatrzona trzema gwiazdkami), a także następnym.

Nowe objawienia Bytu stanowią osobliwość z innego jeszcze powodu, osobliwość wręcz zdumiewającą. Otóż w 1943 roku, podczas pobytu w Rodez, Artaud dzieło swe zadedykował Hitlerowi, opatrując egzemplarz taką oto notką:

Adolfowi HITLEROWI

na pamiątkę kawiarni Francuskiej w Berlinie majowego popołudnia 1932 roku

i ponieważ proszę Boga

*by dał Panu taskę przypomnienia sobie o wszystkich cudach, jakimi ON do dziś OBDAROWYWAŁ (OŻYWIAŁ) Pańskie
SERCE*

kudur dayro Tarish Ankhara

*Antonin Artaud
3 grudnia 1943 roku*¹⁷

Zdaniem zajmującego się wówczas poetą doktora Gastona Ferdière'a, dedykacja ta stanowi „szczytowy przykład umyślowego rozregulowania Antonina Artauda”¹⁸. Być może jednak Artaud (choć niezbyt jasnowzrocznie, co wynikało z niedoinformowania odciętego od świata, poddawanego elektrowstrząsom i działaniu środków uśmierających pacjenta) dopatrywał

¹⁵ Ibidem, s. 181.

¹⁶ Ibidem, s. 177.

¹⁷ [P. Thévenin] „Notes”, op. cit., t. VII, s. 424.

¹⁸ Cyt. za: ibidem, s. 423.

się w hitleryzmie zapowiadanej przez siebie w *Nowych objawieniach Bytu* perspektywy odnowienia świata. Wiadomo, że dedykowany egzemplarz nie trafił do adresata. Mimo iż Artaud niejednokrotnie zwracał się z rozmaitymi apelami do osobistości ówczesnego świata, to jednak sam fakt zadedykowania tekstu Hitlerowi stanowi mocno dwuznaczny epizod w życiu i twórczości jasnawzrocznego *poète maudit*.

Epizod irlandzki oraz tekst *Nowe objawienia Bytu* są czymś osobliwym w przypadku Artauda z jednego jeszcze względu. Otóż Artaud w wyraźny sposób nawiązuje tutaj do idei Boga: uznaje, że otrzymał odeń łaskę (św. Patryka), a na wyprawę wyruszył w przeświadczeniu, iż jest „wysłannikiem Chrystusa” – w pewnej zatem mierze właśnie chrześcijaństwo stało się dlań medium odzyskania jedności ze światem. W gruncie rzeczy jednak Bóg Artauda odległy jest od Boga chrześcijańskiego, gdyż pojęty jako „Uniwersalna Zasada Nieskończoności”¹⁹ identyfikowany jest z Bytem. Nawiązując zatem raczej do pierwotnego chrześcijaństwa niż do jego kulturowo rozpowszechnionej postaci i sięgając po teologię czarną, teologię negatywną oraz magię, Artaud dochodzi do swego rodzaju panteizmu: „nie ma Boga, lecz są bogowie”²⁰, „nie ma boga, ale jesteśmy my”²¹. Choć – jak poświadcza Ferdière – „przekonania religijne Artauda zmieniały się co tydzień lub co dzień”²², to niemal zawsze czuł się on obiektem agresji ze strony Boga, czuł się osaczony przez ojcowskie figury prawa, norm społecznych, konwencji kulturowych. Niekiedy miał wręcz dojmujące wrażenie, że pisze pod przymusem, że jego listy są mu „dyktowane”, toteż dokonywał oczyszczających, magicznych rytuałów, by zneutralizować wpływ wszelkiej religii. Religia bowiem, jego zdaniem, zawsze pociąga za sobą alienację, toteż „należałoby się uwolnić od wszelkiego śladu myśli religijnej poprzez bluźnierstwa, słowną przemoc, inwektywy”²³.

W gruncie rzeczy więc Artauda nie interesowała jakakolwiek, nieuchronnie alienująca religijność, raczej usilnie poszukiwał pierwotnej boskości, źródłowego *sacrum* (wyraźnie zresztą przezeń przeciwstawionego religii), które pozwoliłoby mu bezpośrednio sięgnąć bytu i jego prawdy, i tej też boskości przez krótki okres próbował się doszukiwać w chrześcijaństwie.

¹⁹ A. Artaud, „Lettre à Gaston Ferdière”, cyt. za: G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 182.

²⁰ A. Artaud, „Lettre à André Breton” (5. 09. 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 206–207.

²¹ Ibidem, s. 207.

²² A. Artaud, „Lettre à Gaston Ferdière”, op. cit., s. 183.

²³ G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 185.

Po obsesyjnym odwołaniu do chrześcijaństwa, po poszukiwaniach zagubionej jedności także w tej sferze (pewien zwrot w stronę religijności był również znamieniem listów pisanych przezeń w Rodez), następuje jeszcze bardziej gwałtowna dechrystianizacja jego myśli i tekstów (1 kwietnia 1945 roku Artaud w zdeklarowany i wyraźny sposób odrzuca katolicyzm), czemu najbardziej jednoznacznie i dosadnie dał wyraz w nowym *Adresse au Pape* (z roku 1946), gdzie pisał:

- „1. Wypieram się chrztu.
2. Mam w dupie chrześcijańskie imię.
3. Spuszczam się na krzyż (...).
4. To ja (a nie Jezus-chrystus) zostałem ukrzyżowany na Golgocie po to, by powstać przeciw bogu i jego chrystusowi, bo jestem człowiekiem, a bóg i jego chrystus są tylko ideami”²⁴.

Poza tym tekst *Nowe objawienia Bytu* stanowi niejako preludium nowego etapu drogi, jaką kroczył ów wieczny wędrowiec, i nowych okoliczności życiowych. W pewnej bowiem mierze związany jest z podróżą, w jaką Artaud – właśnie w poczuciu, iż jest „wysłannikiem Chrystusa” – wyruszył do Irlandii.

W listopadzie 1936 roku Antonin Artaud wrócił z wyprawy meksykańskiej. Swoją czas dzielił na prace nad tekstem *La dance du peyotl*, ostatnie poprawki przygotowywanej do druku u Gallimarda książki *Théâtre et son double*, pisanie listów, poszukiwanie pieniędzy i kolejne fazy leczenia odwykowego. Po opuszczeniu kliniki doktora Bonhomme’a w Sceaux 29 kwietnia 1937 roku od żony malarza Kristiansa Tonny otrzymał sękatą laskę, którą na placu Panthéon dał do okucia: gdy uderzał nią o bruk uliczny, sypały się iskry; w nocy zaś umieszczał ją w łóżku pomiędzy sobą i Cécile Schramme, swą ówczesną narzeczoną (z którą jednak 29 maja zerwał), tak aby ich ciała nie mogły się dotykać. Posiadał już inny „magiczny” przedmiot, małą szpadę tolekańską, przypinaną na trzy zaczepy, którą ofiarował mu czarnoskóry czarownik, gdy Artaud na przełomie stycznia i lutego 1936 roku, u progu wyprawy do Meksyku, uczestniczył w Hawanie w obrzędzie voodoo²⁵. I laska, i szpada, które traktował ze szczególnym pietyzmem jako dwa talizmany (miał poczucie, że laska go chroni), i z którymi się nie rozstawał, staną się istotnymi elementami w tekście *Nowe objawienia Bytu*.

²⁴ Zob. A. Artaud, „Adresse au Pape” (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. I *, s. 13–15.

²⁵ Zob. P. Thévenin, „Chronologie”, op. cit., s. 29, 30.

Po napisaniu w połowie roku 1937 (z rękopisów zachowało się tylko kilka kartek pośród papierów powierzonych Anie Faure; zawierają one niewielkie poprawki oraz schematy astrologiczne²⁶) i przygotowaniu do wydania tego właśnie poematu już w połowie sierpnia, uzbrojony w szpadę oraz łaskę – uznaną przezeń za legendarną łaskę św. Patryka²⁷, patrona „zielonej wyspy” – którą postanowił zwrócić ojczyźnie, a korzystając z okazji zgłębić tajemnice druidyzmu, Artaud wyruszył do Irlandii.

Niewiele wiadomo o tej kolejnej wędrowce poety poza tym, że 14 sierpnia dociera on do Cobh, 17 wędruje do Galway, 23 trafia do Kibronan, gdzie szuka śladów kultury druidów, 2 września wraca do Galway, by około 9 września znaleźć się w Dublinie. Powoli skłania się w stronę innej niż własna tożsamości. Pisze coraz bardziej profetyczne listy, ostatni z nich nosi datę 21 września. Kilkakrotnie w związku ze swą łaską staje się przyczyną zbiegowisk, 20 w Kolegium Jezuitów wywołuje skandal, interweniuje policja. Znajduje się w skrajnej nędzy, zostaje zatrzymany za włóczęgostwo i trafia do przytułku Św. Jana Bożego, gdzie zostawia łaskę pod materacem, a w dniach 23–29 przebywa w więzieniu Mountjoy. 29 zostaje wydalony z Irlandii. Na statku „Waszyngton”, w poczuciu, że jest obiektem agresji, wywołuje kolejny incydent. Nazajutrz przyplływa do Havre, w kaftanie bezpieczeństwa zostaje odtransportowany do szpitala, a 16 października, zatrzymany administracyjnie, trafia do przytułku Quatre-Mares w Sotteville-lès-Rouen, gdzie odnajdują go zaniepokojeni jego zniknięciem parcyści przyjaciele. Zaczyna się dlań niezwykle ciężki i poniżający okres leczenia i internowania: klinika Sainte-Anne, szpital psychiatryczny w Ville-Evrard, potem szpital w Rodez. Wojna, głód, elektrowstrząsy. Od grudnia 1941 listy sygnuje Antonin Nalpas (korzystając z nazwiska swego kuzyna Louisa), do własnego nazwiska powróci dopiero 17 września 1944 roku²⁸.

Nowe objawienia Bytu to kolejna, niezwykle wędrowka wizjonera, swego rodzaju mroczna przepowiednia zbudowana na dwóch horoskopach, opartych na interpretacji kart taroka: z 19 i 15 czerwca 1937 roku, w którego tajniki wprowadził poetę Manuel Cano de Castro, otwierając tym samym przed nim nową sferę, w jaką w swych poszukiwaniach, choć

²⁶ Zob. [P. Thévenin] „Notes”, op. cit., t. VII, s. 420.

²⁷ Legenda głosi, że łaska apostoła Irlandii należała do Chrystusa, a św. Patryk otrzymał ją bądź od jakiegoś pustelnika, bądź też we śnie dał mu ją sam Chrystus. Św. Patryk pokonał tą łaską smoka mieszkającego na jednej z wysp dzikiego jeziora Laugh Derg, a miejsce to – znane odtąd jako Czyściec św. Patryka – stało się celem pielgrzymek

²⁸ Zob. P. Thévenin, „Chronologie”, op. cit., s. 30.

tylko epizodycznie, zainteresowany systemami interpretacyjnymi (liczbami i kartami), zapuścił się Artaud, uznawszy tę interpretację za rzecz jak najbardziej osadzoną w tradycji, a jedynie skrytą i stłumioną przez dominujący racjonalizm. Tekst zbudowany jest na zasadzie stałego objaśniania poszczególnych składowych horoskopu czy też upartego odpowiadania na powtarzane pytanie: „co to znaczy?”.

Ocena kondycji świata i życia przez Artauda jest – jak zawsze – głęboko negatywna: człowiek utracił jedność z sobą samym i ze światem, stał się Oddzielonym, bo rzeczywistość, zagubivszy swe istotowe składniki i charakter, uległa zafałszowaniu, wskutek czego jawi się jako iluzja, a to „szalone złudzenie bycia w świecie przybrało wygląd rzeczywistości”. Powodem zagubienia zasady, istoty człowieka jest stała supremacja kobiety i zapomnienie właściwej mężczyźnie duchowości, włącznie ze stłumieniem właściwych mu kobiecości i delikatności. Ta sytuacja rodzi nieusuwalne cierpienie, dlatego poeta „cierpi świat i rzyga rzeczywistością”. Ale ów egzystencjalny ból stymuluje świadomość i pozwala przenikliwie spojrzeć na rzeczywistość: „zrobiono ze mnie stos po to, by wyleczyć mnie z bycia w świecie”, mówi Artaud. Ów stan rzeczywistości popycha do rzucenia się w Pustkę, ale w gruncie rzeczy pustką jest właśnie ów świat, w istocie bowiem „tego świata nie ma”, toteż wszystko, co się nań składa, doprowadza do desperacji.

Artaud nie chce być Omamionym, kimś, kto pozór bierze za prawdę, kto daje się zwieść fałszywej rzeczywistości i biernie na nią przystaje. Przeciwnie, uznając, iż „należy wreszcie odciąć się od tego świata”, dystansuje się doń, a właśnie rozstanie ze światem, porzucenie rzeczywistości daje jasność widzenia, widzenia tego, co jest, i tego, co istotne dla bytu. „Mówi do was prawdziwy Desperat, który zna szczęście bycia w świecie dopiero teraz, gdy porzucił ten świat, i gdy jest od niego całkowicie oddzielony”. To odejście przez poetę od świata jest też swego rodzaju samozatrąką, bo pociąga za sobą utożsamienie z Bytem, którego nie ma: „gdy mnie już nie ma, widzę, co jest”. Ponieważ to zdystansowanie prowadzi wręcz do Oświecenia, to Artaud – jako ktoś, kto przejrzał na oczy (bo porzuciwszy rzeczywistość może jasno-widzieć, a zatem wiedzieć, i wreszcie zacząć mówić) – mówiąc o tym, co po prostu widzi, o tym, co z pewnością jest – bo „ten Byt wszystko [mu] objawił” – wręcz agresywnie gotów jest poświadczać nieodpartą prawdę swych słów.

Skoro świat jest iluzją, a człowiek bytem zafałszowanym, to Człowiek musi się uwolnić od człowieka, od człowieka małego i nijakiego, musi

go przekroczyć (niczym Nietzscheński Nadczłowiek). Perspektywą jest przywrócenie, wręcz narzucenie duchowości i nadnaturalności, one to bowiem stanowią istotę człowieka, istotę zagubioną i zdradzoną. Toteż świat musi się uwolnić od seksualności kobiety, pod której dominacją pozostawał, od „zła przybyłego z ciemności właściwych kobiecie”, musi powetować jej zdradę „wobec wszystkich mężczyzn”. Wówczas Człowiek „odzyska swą rangę”.

Teraz zaś nie ma już odwrotu, świat gnije, a to postępujące i wszechogarniające gnucie właśnie „przyspiesza dojrzewanie Absolutu”. Musi się zatem dokonać przemiana, a dokona się ona niejako samoistnie, gdyż dotychczasowa droga świata została wyczerpana, „zakończył się Cykl Świata, który był pod supremacją Kobiety”, „Cykl świata się dopełnił”. Toteż „Zniszczenie wszędzie się już zaczęło”, „Zniszczenie zachodzi wszędzie” i procesu tego nic nie zdoła zatrzymać. Przemiana będzie „Naturalnym Buntem rzeczy, którymi źle zarządzaliśmy”, dokona jej więc sama natura, która zbuntowała się z powodu obecnej kondycji świata, bo niejako „przepełnił się kielich gorzycy”. Sam Świat dokona Rewolucji, której człowiek dokonać nie potrafił.

Pogłębianie się stanu gnicia i oddzielenia sprawiło, że wszyscy nieświadomie chcieli i pragnęli zniszczenia, widząc w nim „jedyny środek uchronienia nas od świata, w którym życie nie może się już toczyć”. W tej mierze, w jakiej aktualny świat uniemożliwia prawdziwe życie, nadzieją i intencją wszystkich staje się przemiana, stanowiąca jedyną szansę przetrwania. Krańcowa niewspółmierność między kształtem całej kultury a potencjalnymi siłami życia wymaga głębokiego wstrząsu, sięgnięcia ku zasadom metafizycznym, zwrotu ku źródłom Bytu i jego prawdy. Toteż czeka nas „całkowite Zniszczenie, ale *Świadome* i *Zbuntowane*”. Teraz więc „spadnie na nas Natura”, a „Śmierć skosi wszystko”, co należało do kobiety, było jej obrazem lub pozostawało pod jej dominacją, a co Artaud skrupulatnie wylicza: lewica, demokracja, republika, masy i rewolucja.

Ponieważ zepsucie jest fundamentalne, Artaud wieszczczy, że ta przemiana, to „przeklasyfikowanie wszelkich wartości będzie fundamentalne, absolutne, straszne”. Dokona się zaś ono za sprawą żywiołów, bardzo swoiście zresztą ujętych, obok bowiem najczęściej przezeń wymienianych: Ziemi, Wody i Ognia, pojawiają się także: Niebo, Gwiazda i Powietrze. Przekształcenie, które, zważywszy na marność i iluzyjność świata, będzie gwałtowne, a „zniszczenie (...) całkowite”, dokona się w ogarniającym wszystko mroku, w ogniowej połodze, w śmierci, bo śmierć jest naszym

przeznaczeniem. Właśnie ogień, „zniszczenie piekielne”, będzie centrum przemiany, a stanowiąca dowód zniszczenia ogniem laska ukazuje się „pośród Ognia”, niczym laska św. Patryka, za pomocą której zwyciężył on smoka²⁹. Ta faza starcia, wybuchu jest nieodzowna, gdyż „bez wojny nie ma stabilności”. Pożoga zaś, „buntownicze przekształcenie”, trwać będzie pięć miesięcy, co Artaud – zainspirowany kartami taroka, kabałą i starożytnym kalendarzem, uwiedziony magią cyfr – skrupulatnie wylicza i obsesyjnie weryfikuje kolejnymi operacjami magiczno-matematycznymi, by jednoznacznie określić daty rozpoczęcia i zakończenia przemiany, wskazywane jako – odpowiednio – 3 czerwca i 3 listopada 1937 roku.

Ponieważ jednak naturalna siła, stłumiona przez kobietę, siła śmierci jest jak „mroczna chciwość płci” – śmierć jest zatem głęboko spokrewniona z seksualnością – to ogniskową czy też medium przemiany będzie właśnie kobieta. Choć bowiem kobieta zapomniała o własnej sile: o kobiecości, czyli o twórczej sile śmierci, to jednak posiada naturalną dwoistość, a zatem może zostać „pośrednio oświecona”. Będzie ona pośrednikiem „Najwyższej Inicjacji”, dzięki której seksualność odzyska właściwe sobie miejsce, a mężczyzna stanie się sobą, czyli odzyska supremację i pokieruje przyszłym życiem, które wreszcie toczyć się będzie pod znakiem i pod dyktando dotychczas zagubionej i przytłoczonej kobiecością duchowości.

Wróżba przemiany od dawna już jest przedmiotem przepowiedni – bo w miarę jak zbliża się moment wybuchu, paląca staje się też konieczność wyartykułowania przeznaczenia – nikt jednak nie rozumie jej języka, jedynie oświeceni i szaleńcy. Toteż obok kobiety pośrednikiem przekształcenia będzie mędrzec i szaleniec w jednej osobie, jako jedyny znający „płomień miłości”. Ów jasnowzroczny człowiek – poeta, bo duchowość dotychczas czuli tylko poeci i tylko oni o nią zabiegali – to Desperat (do desperacji doprowadza go nieodparta ocena kondycji świata i człowieka, owo oddzielenie od świata, które należy jeszcze zmaksymalizować, by odzyskać utraconą jedność: kobiety i mężczyzny, człowieka i świata), Samotnik (bo to on, jasno-widzący, tym bardziej oddala się od zafałszowanego świata i wybiera samotność) i Mędrzec (bo tylko on rozumie i wieszczy przepowiednię). Cóż z tego, że dla innych, dla świata, jest on Dziwakiem i Grubianinem, jednym słowem, Szaleńcem. Nie światu jego oceniać, bo to świat jest szalony. Zresztą Inicjacja, przemiana

²⁹ Warto tutaj przypomnieć, iż siostra Fryderyka Nietzschego jego laskę podarowała Hitlerowi.

„każdego uczyni opętanym i szaleńcem”, „uczyni z Nas Wszystkich *Desperatów i Samotników*”. A tekst Artauda, wykraczający poza ramy jakkolwiek rozumianej literatury czy filozofii, sprowadzających wszelkie pisanie do konwencjonalności – gdy tymczasem *Nowe objawienia Bytu* sytuują się „poza wszelką literaturą, nawet anormalną”, tak że nawet kwalifikacja typu *poète maudit* staje się zasadą neutralizacji³⁰ – w gruncie rzeczy adresowany jest do nielicznych wrażliwców, wykluczonych z normalnego społeczeństwa i określanych mianem szaleńców. „Nie sądzę – pisał A. Adamov – by w całej literaturze współczesnej istniały stronicie bardziej wstrząsające niż te, które otwierają *Nowe objawienia Bytu* (...) Wraz z *Nowymi objawieniami Bytu* sięgamy ducha praktycznego. Lęk, czysta świadomość trwania staje się tym spojrzeniem skierowanym ku otchłaniami chwili przyszej”³¹.

Antonin Artaud staje się niejako wyrazicielem, *porte-parole* Natury, czy też Bytu, wieszczem, Oświeconym i Objawionym, bo owo „Ja, który mówię”, mówi: „Dzierzę Szpadę Negra Afrykańskiego i Laskę, mam ją od Boga. Ta laska, jak mi mówiono, była moja już w innych stuleciach”. Posiadając widome znaki – laskę i szpadę – znaki w nieodparty sposób dające znaki (sęki laski i zaczepy szpady, ich liczba i kształt), jest on wybrańcem: „Jeden Człowiek je [przekształcenie] przygotował, ponieważ ludzie na nie zasłużyli. Jeden człowiek nimi pokieruje. A tym człowiekiem jest Torturowany”, ten, kto był „płonącym stosem”, bo to on doświadczył pustki i gnicia świata i to jemu tarok objawił wróżbę. Jemu zatem przypada szczególna rola w procesie przemiany, bo to on jest medium Natury, niejako miejscem, w którym artykułuje się sam Byt. Ponieważ „świat doszedł do kresu (...), wszystkie formy Życia zostały zabite (...), *wszystko* dzisiaj zatruwa Życie”³², to owa perspektywa przemiany jest już przesądzona, nic jej nie powstrzyma. I nie jest to „marzenie, lecz Wielki Rachunek”³³, „nie jest to teoria, lecz Prawda”, a „prawda ta zostanie narzucona siłą”³⁴.

³⁰ G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 181.

³¹ A. Adamov, „Introduction à Antonin Artaud”, *Paru*, nr 29 (cyt. za:) G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 176.

³² A. Artaud, „Lettre à André Breton” (lipiec 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 186.

³³ A. Artaud, „Lettre à Anne Manson” (8. 09. 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 213.

³⁴ A. Artaud, „Lettre à André Breton” (5. 09. 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 208.

Dlatego w listach Artaud jeszcze bardziej podbija stawkę, jego wypowiednia brzmi jak groźba, gdyż wieści on, że „świat zapłaci krwią za zbrodnię *rozmyślanej* pomyłki co do Natury Rzeczywistości”³⁵, „obalenie świata i wartości (...) nie będzie bynajmniej intelektualne”, wstrząsowi ulegnie „świat materialny”, „fizyczne istnienie ludzi”³⁶, „w ogniu zniknie znaczna część Paryża...”³⁷, a papież zostanie „skazany na śmierć jako zdrajca”³⁸.

Nie czeka nas jednak Potop czy Apokalipsa, gdyż „płonienie jest działaniem magicznym i (...) należy się zgodzić na spłonienie, spłonienie z góry i natychmiast, nie rzeczy, lecz *wszystkiego*, co dla nas przedstawiają rzeczy, by nie narazić się na całkowite spłonienie”. Przekształcenie musi być bowiem dostatecznie głębokie i wstrząsające. Ale „nie będzie unicestwienia ogólnego, lecz unicestwienie tego, co nie istotowe, fałszywe, sprowadzone z właściwej drogi, by zrobić miejsce dla ciągłego działania nieistnienia, czyli istnienia nie utrwalonego, nie zdeterminowanego, pozbawionego granic”³⁹. Przemiana będzie więc mieć charakter duchowy i wyeksponuje duchowość. To raczej przesilenie i oczyszczenie, usunięcie tego, co zafałszowało rzeczywistość, a tym samym wydobyć tego, co stanowi jej istotę. Kiedy bowiem „gniecie” świata, jego fałszywe wyobrażenie osiągnie apogeum, wówczas „odwróci się karta Historii”, Przeznaczenie się urzeczywistni, a zarazem „zostanie Odwrócone”, nastąpi oczyszczenie i odrodzenie: wszystkie formy osiągną Dojrzałość i „wejdą w Absolut”, nastąpi Zniknięcie i Unicestwienie w Absolutcie, „Realizacja Absolutu”, „Powrót do Absolutu”.

Dzięki więc tej nieuchronnej perspektywie „wrota Nieskończoności są otwarte dla człowieka. Torturowany jest w końcu przygotowany. Może wejść, stoi w jednym rzędzie ze swym dziełem”. Otwiera się wreszcie nieunikniona i oczekiwana perspektywa, jaką stanowi „Człowiek Absolutny”.

W listopadzie 1947 roku Fernand Pouey, ówczesny dyrektor programów dramatycznych i literackich Radia Francuskiego, zaproponował Artaudowi przygotowanie audycji do cyklu *La Voix des poètes*, wraz

³⁵ A. Artaud, „Lettre à André Breton” (2 lub 3. 09. 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 203.

³⁶ G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 43.

³⁷ A. Artaud, „Lettre à Anne Manson” (8. 09. 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 213.

³⁸ A. Artaud, „Lettre à Anne Manson” (14. 09. 1937) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. VII, s. 218.

³⁹ G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 45.

z gwarancją pełnej swobody twórczej w zakresie wyboru tekstów, aktorów, ilości powtórzeń audycji i jej układu programowego, do jego dyspozycji Pouey oddał nawet sekretarkę, by Artaud, lubiący smakować brzmienie własnych tekstów, mógł jej dyktować swe prace. 7 grudnia w gmachu Radia przy ulicy François-I^{er}, podpisana została umowa i rozpoczęto przygotowanie audycji zatytułowanej *Skończyć z sądem bożym* (*Pour en finir avec le jugement de dieu*⁴⁰). W dniach 22–29 teksty były powtarzane i rejestrowane. Wymiar słowny programu Artaud uzupełniał wymiarem muzycznym: do dyspozycji miał ksylofon, bębny, cymbały i gongi, na których improwizował. Nagrał też krzyki o różnym natężeniu, zaśpiewy. W realizacji obok Artauda udział wzięli Maria Casarès, Roger Blin i Paule Thévenin (obecnie bodaj największa znawczyni spuścizny Artauda i redaktorka jego *Oeuvres complètes*), natomiast z udziału w audycji w ostatniej chwili z niejasnych powodów zrezygnowała Colette Thomas, realizatorem zaś był René Guignard. Po wysłuchaniu pierwszego montażu, jaki sam zaproponował w styczniu 1948 roku⁴¹, Artaud uznał za konieczne wprowadzenie dwóch przerw⁴². Emisję zaplanowano na 2 lutego, a w prasie pojawiło się wiele zapowiedzi programu. W przeddzień premiery dyrektor generalny Radia Władimir Porché, zaniepokojony samym tytułem audycji i jej charakterem, wstrzymał emisję, co zresztą odbiło się dość szerokim echem w prasie (m.in. *Combat*, *Franc-Tireur*, *Le Parisien libéré*, *Le Populaire*, *L'Aurore*, *Le Figaro*, *Paris-Presse*, *L'Ordre*). Pouey, konsekwentnie chcąc doprowadzić do wyemitowania programu, zwołał jury składające się z poetów, dziennikarzy, malarzy, muzyków (znaleźli się w nim m.in. Barrault, Cocteau, Eluard, Jouvett, Paulhan), a przekonany o wartości działań Artauda, prosił Rogera Vitrac'a o napisanie i nagranie krótkiej prezentacji programu. Porché pozostał jednak głuchy na niemal jednogłośnie bardzo pozytywną ocenę dzieła, wobec czego zdenerwowany i rozczarowany Pouey podał się do dymisji. Prywatna prezentacja programu, przeznaczona dla przyjaciół i zaproszonych gości, których reakcjami Artaud był poruszony⁴³, odbyła się 23 lutego 1948 roku w kinie

⁴⁰ A. Artaud, „Pour en finir avec le jugement de dieu” (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. XIII, s. 67–104; polski przekład: A. Artaud, „Skończyć z sądem bożym”, przetł. B. Banasiak, *Pismo Literacko-Artystyczne* 1988, nr 10, s. 80–98.

⁴¹ Zob. A. Artaud, „Lettre à Fernand Pouey” (16. 01. 48.) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. XIII, s. 126–127.

⁴² Zob. A. Artaud, „Lettre à Fernand Pouey & René Guignard” (17. 02. 48.) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. XIII, s. 140–141.

⁴³ Zob. [P. Thévenin] „Notes”, op. cit., t. VII, s. 323–327.

„Waszyngton”. Oficjalna emisja *Skończyć z sądem bożym* miała miejsce dopiero w roku 1973 (!). Artaud w liście z 24 lutego do Thévenin pisał, że radio, jak każda technika, „maszyna”, „zniekształca i unicestwia to, czego się dokonało”, dając tylko „otchłań i nicość”, toteż – deklarował – „nigdy już nie tknę Radia” i „poświęcę się odtąd wyłącznie teatrowi”, teatr bowiem „to w rzeczywistości geneza kreacji”⁴⁴.

Poemat *Teatr okrucieństwa* (*Le théâtre de la cruauté*⁴⁵), datowany 19 listopada 1947 roku, został napisany, a raczej podyktowany przez Artauda sekretarce, z myślą o planowanej audycji radiowej. W ramach przygotowań Artaud prosił Paule Thévenin o przepisanie poematu wyraźnymi, dużymi literami, tak by bez trudu mógł go przeczytać przed mikrofonem. Wtedy też podał tytuł tekstu, a zarazem własnoręcznie wprowadził ostatnie poprawki. Ponieważ z racji ograniczenia czasu antenowego poemat nie zmieścił się w programie, Artaud postanowił złożyć rękopis w piśmie 84. Jego publikacja w numerze 5–6 stała się pierwszym hołdem złożonym Artaudowi, który 4 marca 1948 roku zmarł samotnie w Mairie 23 w Cury-sur-Seine⁴⁶.

Historia Boga (a zarazem jego rewersu: Szatana) to, zdaniem Artauda, coś „wyjątkowo gównianego”. Ponieważ Bóg to tylko powszechna ułuda, za którą kryje się wyłącznie Nicość, idea ta ma charakter „ekskrementalny”. Ale idea Boga stanowi stałą groźbę dla człowieka, gdyż rodzi przeświadczenie o istnieniu przedustawnego porządku, w który człowiek w nieunikniony sposób jest wkomponowany, i który, wyznaczając nieprzekraczalne ramy egzystencji, wyklucza możliwość ludzkiej kreatywności. Dominacja Boga nad światem sprawia, że „człowiek nie zdołał dotąd ustanowić swego panowania nad imperiami możliwości”, bo przedustawny ład krępuje jego potencję.

Szczególnie ważna jest zaś tutaj cielesność człowieka – „mam kult nie mnie, lecz ciała”⁴⁷, pisał Artaud – bo świat przytłoczony ideą Boga

⁴⁴ A. Artaud, „Lettre à Paule Thévenin” (24. 02. 48.) (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. XIII, s. 146–147.

⁴⁵ A. Artaud, „Le théâtre de la cruauté”, 84, 1948, nr 5–6; przedruk (w:) idem, *Oeuvres complètes*, op. cit., t. XIII, s. 105–118. Artaud napisał jeszcze dwa inne teksty o takim samym tytule: w roku 1933 *Teatr okrucieństwa* (*pierwszy manifest*), opublikowany w „NRF”, a w rok później *Teatr okrucieństwa* (*drugi manifest*), wydany w postaci broszury, w tym też samym roku przygotował jeszcze inny tekst podobnie zatytułowany, a zamyślony prawdopodobnie jako trzeci manifest, *Teatr i okrucieństwo*. Wszystkie one pomieszczone są w A. Artaud, *Teatr i jego sobowtór*, op. cit.

⁴⁶ Zob. [P. Thévenin] „Notes” (w:) A. Artaud *Oeuvres complètes*, op. cit., t. XIII, s. 349.

⁴⁷ A. Artaud, *Fragments d'un journal d'enfer* (cyt. za:) G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 70.

zniekształca „integralny konkret ludzkiego ciała”, którego wszelkie zdolności eksploatowane były wyłącznie w płaszczyźnie życia seksualnego, bo tylko w tej sferze smakowano jego ogromnych apetytów. Tymczasem ciało jest „stosem elektrycznym”, potencjalnie jest równie gwałtowne i wybuchowe w każdym ze swych aspektów i posiada nieograniczone możliwości. Efektem zaś rewindykacji wyłącznie sfery seksualności, rewindykacji zresztą wątpliwej – bo przecież aktywność sprowadza się tutaj do „potajemnego popełniania cielesnego grzechu” – jest zapomnienie autentycznego „życia tajemnego”, które religia chciała utożsamić ze „światem demonów”. A świata demonów, mającego stanowić religijno-moralną groźbę wiszącą nad człowiekiem, w istocie nie ma, toteż należy zniszczyć rozpowszechnione przeświadczenie o jego istnieniu. Uczynić zaś to można poprzez „zakończenie konstruowania rzeczywistości”, bo nie jest ona jeszcze zakończona, gdyż nie wykorzystano jeszcze jej potencjału. Tymczasem rzecz to nieodzowna, bo „od jej zakończenia zależeć będzie w świecie życia wiecznego powrót wiecznego zdrowia”.

Jedną z dróg realizacji tej perspektywy stanowi teatr okrucieństwa, który jest „afirmacją okrutnej, a przy tym nieuchronnej konieczności”, i ma eksploatować „życie tajemne”, „strasliwe rytuały cielesne”. Jego zadaniem jest nawiązanie do mrocznych rytuałów i obrzędów odbywających się w każdym zakątku świata. Wszędzie bowiem pierwotne i dzikie kulty, znaczone zachowaniami orgiastycznymi, szałem erotyzmu, kumulujące moc i ją uwalniające, sięgały źródłowego chaosu i restaurowały jedność. Rytuały te, miejsca spotkania Życia i Śmierci, tkwiły u źródeł malarstwa średniowiecznego (*danse macabre*), wszelkiego malarstwa, wręcz całej historii. Teraz zaś ich oczyszczającą, odnowicielską i kreacyjną funkcję miałby przejąć czy wykorzystać teatr okrucieństwa, realizując „czarny taniec”, „taniec naszych ciał”.

Zagubienie przez kulturę *sacrum* – jako nieodzownego korelatu *profanum* – sprawia, że wskutek zakłócenia równowagi świat jest chory. Spadają nań plagi i epidemie, gdyż „taniec, a w konsekwencji teatr jeszcze nie zaistniały”.

W pojawiającym się w tekście wątku wycięcia zbędnych organów czy rozpadu dotychczasowego ciała i jego złożeniu się w ciało nowe pobrzmiwa echo Artaudowskiej idei ciała bez organów. „Ciało należy całkowicie przerobić, należy mu nadać konstytucję nie-organiczną”⁴⁸, tak by stało się dziełem człowieka, własnym, jedynym i prawdziwym, takim,

⁴⁸ G. Durozoi, *Artaud*, op. cit., s. 115.

które nie jest już zanurzone w zwykłym porządku codzienności i nie podlega stymulacji ze strony chorego świata, czyli nie przejawia aktywności tylko w tych swych aspektach, w których aktywność świat dopuszcza, lecz – wyzbywszy się tego, co dlań zbędne – będzie mogło ujawniać i wykorzystać całą swą naturalną i nie zafałszowaną moc.

Nieodzownym elementem „odrodzenia” jest więc przekształcenie ciała, bo ciało pod naciskiem świata staje się organem alienującym. „Odzyskać ciało to zatem anulować organizm ukonstytuowany jako całość funkcji alienujących”⁴⁹. Należy zatem odrzucić dotychczasowe ciało jako organizowane i ograniczane przez wymogi zafałszowanej kultury. Ciało bowiem, pojęte jako organizm, czyli całość relacji z zewnątrz, zanurzone w „organizmie społecznym”, przestaje być własne, indywidualne. Ażeby je zaś uchwycić jako własne, Artaud prowokacyjnie odwołuje się do tego, co odrzucone przez kulturę, a przecież ściśle własne – do ekskrementów, podkreślając w ten sposób wypowiedzenie posłuszeństwa zasadom społecznym oraz, co ważniejsze, czysto zmysłowe rozumienie ciała (by nie rzec, wręcz mięsa), bezpośrednio zanurzonego w Bycie i z nim się komunikującego.

Ekskrementy nie są zresztą odpadkiem, odpadkiem jest alienująca literatura, dlatego też Artaud tworzy nowy, własny język, jako jedyny zdolny wypowiedzieć to, co ma on do powiedzenia, język zarazem niezrozumiały, gdyż, jak mówił Artaud, „wszelki prawdziwy język jest niezrozumiały”⁵⁰, idiomatyczny, wyjątkowy jak to, co ma wypowiedzieć.

Ciało, pozbawione pełni, traci spistość i energię, ażeby zaś tę pełnię odzyskać – sięgnąć wieczności – ma do dyspozycji teatr i taniec, będące też wyrazem buntu człowieka w obliczu nierozwiązywalnych, bo przekraczających jego zwykle możliwości problemów. Przyszłością będzie zatem Człowiek Absolutny o ciele bez organów.

Nieodparta przepowiednia *Nowych objawień Bytu* oraz oczyszczająca perspektywa *Teatru okrucieństwa* wyraźnie dowodzą, że Artaud nie był reformatorem teatru, lecz człowieka i kultury, a przekształcenia tego chciał dokonać poprzez reformę teatru, bo teatr – z racji swych korzeni (*sacrum*, rytuał), do których w celu dokonania przemiany, jak uznawał, należy powrócić, oraz dzięki swemu katartycznemu potencjałowi – stanowił dlań najlepsze medium. Teatr nie był zatem dla Artauda celem, lecz środkiem.

⁴⁹ Ibidem, s. 110.

⁵⁰ Cyt. za: ibidem, s. 197.